Rok IV. Tarnów, dnia 19 lipca 1936 r. Nr. 29

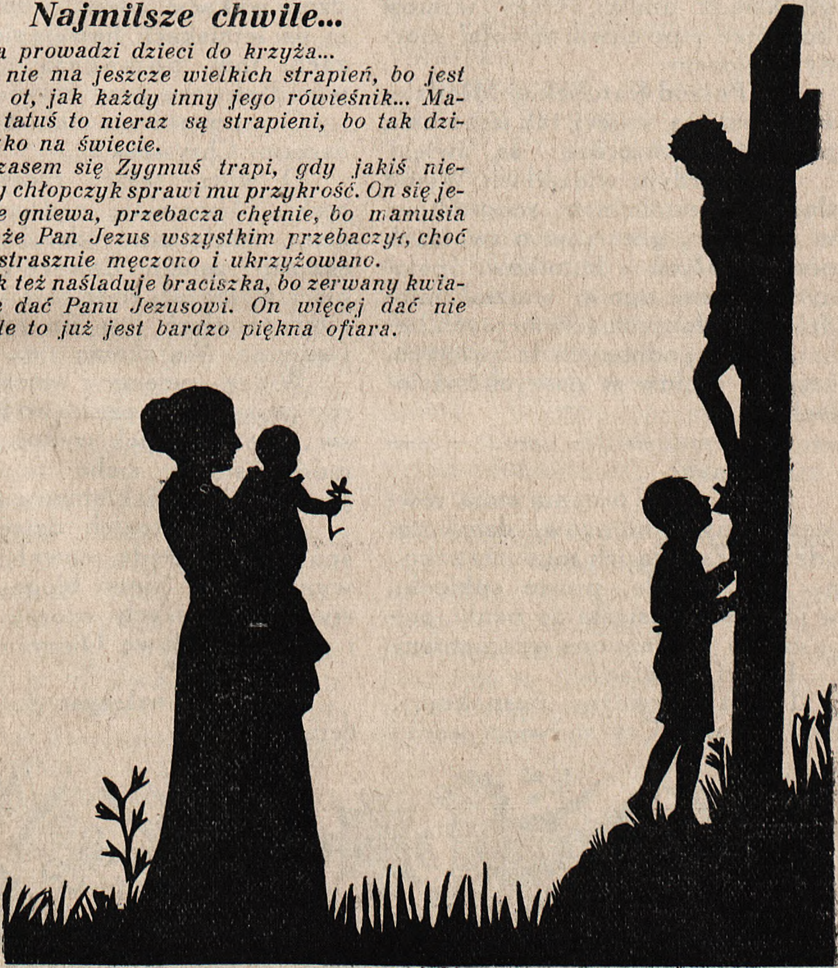
Króluj nam Chryste

Dodatek

dla dzieci

Najmilsze chwile...

Mamusia prowadzi dzieci do krzyża...
Zygmuś nie ma jeszcze wielkich strapień, bo jest mały — ot, jak każdy inny jego rówieśnik... Mamusia i tatuś to nieraz są strapieni, bo tak dzisiaj ciężko na świecie.
Tylko czasem się Zygmuś trapi, gdy jakiś niegrzeczny chłopczyk sprawi mu przykrość. On się jednak nie gniewa, przebacza chętnie, bo mamusia mówiła, że Pan Jezus wszystkim przebaczył, choć Go tak strasznie męczono i ukrzyżowano.
Jureczek też naśladuje braciszka, bo zerwany kwiatek chce dać Panu Jezusowi. On więcej dać nie może, ale to już jest bardzo piękna ofiara.



Gdzie są dziś Święci

Było to w Belgji w mieście Brukseli. W olbrzymiej sali zebrały się setki kapłanów na uroczystość organizacji: Katolicka Młodzież Robotnicza. Właśnie ze sceny przemawiał do zebranych **ksiądz Cardyjn**, założyciel tej organizacji.

Szeroko rozlegał się jego głos silny, donośny, przekonywujący. Nagle ksiądz umilkł. Oczy wzniósł ku górze i po chwili zawołał mocnym głosem:

— **Pośród Katolickiej Młodzieży Robot. są święci, tak jest z całą pewnością twierdzę: są święci.**

Ks. Cardyjn widział ich. Wśród tłumów katolickich robotników, w szeregach górników o twarzach pociemniałych i hutników, opalonych żarem ognia, widział młodzieńców dobrych, szlachetnych, bohaterskich, podobnych do Świętych, których czcimy w naszych kościołach.

— — — — — — — —

A u nas?

Przed memi oczyma stoją również tłumy: chłopców, dziewcząt i dzieci. Zdobią ich mundurki szkolne lub zwykłe, proste sukienki, w ich rękach książki do nauki, palce często poplamione atramentem.

Dzieci szkolne!

I szukam trwożny, niespokojny, zakłopotany. Czy są święci wśród uczniów? Może ten, może tamta, któż wie?... Bóg najlepiej! Czy znajdują się wśród dziewczynek lub chłopczyków?

Nagle spostrzegam **rycerzy z Krucjaty**; oto ci powinni być z liczby umiłowanych Chrystusa! Z ich szeregów powinni wyróść święci!

Myślę o tem, jak rycerze spędzają wakacje... Jedni odpoczywają na letniskach, hartują się w obozach, inni pomagają rodzicom wśród skwaru przy żniwie.

Czy poznać po nich, że są rycerzami Chrystusa?

O, widzę takich rycerzy i rycerki. Odmawiają codziennie pacierz, względem rodziców są posłuszni i usłużni. Zawsze uśmiechnięci wyręczają rodziców w pracy i milczą, choć jest im nieraz źle i smutno. Nie skarżą się...

Widzę rycerzy i rycerki, którzy przystępują często do Komunji św., spotykam ich w kościele, jak modlą się w ciche popołudnia przed Najśw. Sakramentem...

Z pośród takich dzieci wyrosną Święci. Będą chwalić Boga, wypraszać u Niego błogosławieństwa dla naszych wiosek i miast i przyniosą sławę Ojczyźnie.

* *

— Czy ty należysz do tych rycerzy?

H.



Śladami ojca

(Opowiadanie według aktów męczeńskich).

— Chodź, chodź Anicjuszu, pójdziemy w pole, zabawimy się świetnie.

— Dobrze, Modeście, usypiemy wały, jak prawdziwi żołnierze. Mamusia pozwoliła...

— I mnie także, wolno mi zostać, dopóki słońce nie przestanie świecić na posąg Junony u szczytu świątyni.

Tak rozmawiali dwaj mali przyjaciele, wychodząc ze szkoły, w piękne wiosenne popołudnie.

Nie wiedzieli ani oni, ani ich rodzice, że od dwóch dni wydany został tajny rozkaz nowego prześladowania chrześcijan, a prokonsul rozesłał zbirów z poleceniem aresztowania wszystkich, podejrzanych o wyznawanie wiary chrześcijańskiej, nie wyłączając nieletnich dzieci.

— — — — — — —

Stosownie do powziętego postanowienia, pobiegli Anicjusz i Modest za miasto, na błonia — stałe miejsce zabaw młodzieży.

Wznieśli szybko wysoki wał. Z gliny ulepili wielką ilość kul, podzielili je na dwa stosy, przywołali towarzyszy i rozpoczęła się walka zawzięta, przeplatana wykrzyknikami i nawoływaniami, to znów salwami śmiechu. Ożywiona zabawa wkrótce przyciągnęła całe gromady małych widzów. Wtem ujrzano nadchodzący oddział żołnierzy — prowadzili więźniów.

Z pośród żołnierzy odłączył się liktor, chwil parę przypatrywał się wesołej zabawie chłopców, jakby szukając kogoś, zmarszczył brwi, a zbliżywszy się do Modesta, chwycił go brutalnie za ramię.

Dziecko przelęknione zwróciło się szybko ku napastnikowi, a w tym ruchu rozpięła mu się tutunika i na ziemię upadł monogram (jakby medalik) z wizerunkiem Chrystusa.

— Chryste ratuj! — wyszeptało dziecko, pojmując niebezpieczeństwo.

Wystarczyło to, by liktor poznał, iż to dziecko chrześcijańskie. W tej chwili kazał je związać i pchnął między więźniów.

Anicjusz porzucił zabawę i pobiegł uprzedzić matkę przyjaciela. Pobladła. Szlochając, wybiegła na ulicę, by zasięgnąć wieści. Naoczni świadkowie potwierdzili hiobową wiadomość: syn jej uwięziony pod zarzutem wyznawania wiary chrześcijańskiej, miał stanąć następnego ranka przed prokonsulem, gdzie go czekały tortury.

Bohaterska wdowa po męczenniku, była sama niegdyś męczona za wiarę; to też rychło opanowała ból i stłumiła łzy; ogarnęła ją święta duma na myśl, że Bóg powołuje jej dziecko do zaszczytnego świadectwa, — gdybyż i ona mogła wraz z niem cierpieć, umrzeć i zdobyć palmę męczeństwa!

Gdy wróciła do domu, wydobyła z ukrycia skarb, przechowywany w cennej szkatułce: była to gąbka, umaczana we krwi jej męża; podzieliła ją na dwie części, dla siebie i syna, poczem noc spędziła na gorącej modlitwie.

O brzasku zgłosiła się do prokonsula z prośbą, by pozwolił jej dzielić los syna. Tyran zezwolił.

Mniemał bowiem, że obecność matki rozczuli dziecko, a tem samem zmniejszy jego hart i odporność.

Ale zawiodło go to podłe wyrachowanie.

Gdy strwożona matka ujrzała Modesta w kajdanach, stłumiła łzy, podeszła mężnie do niego, zachęcając go do męczeństwa:

— Dziecko drogie, pamiętaj, żeś ochrzczony w imię Trójcy Przenajświętszej. Strzeż się, byś nie splamił białej sukienki, otrzymanej w dniu Chrztu św. Chrystus wzywa cię na wieczne gody. Pomyśl o ojcu, dziecino moja, on czeka na ciebie, do niego biegnij! Do „Życia", które wiecznie trwać będzie.

Potem zawiesiła na szyi chłopczyny woreczek z gąbką, umaczaną we krwi męczennika.

W tej chwili zgrzytnęły złowrogo zawiasy drzwi więziennych, weszli liktorzy i zabrali Modesta i matkę.

V. Marmoiton.

(Dokończenie nastąpi).

Objaśnienia:

Prokonsul — wysoki urzędnik
Liktor — urzędnik sądowy — wykonawca wyroków
Tunika — suknia.



Patrzcie, jak dużo grzybów dziewczynki uzbierały. A nachodziły się też po lesie coniemiara. Nieraz, gdy coś stuknęło na drzewie, straszno im się robiło... A to nie był żaden strach, tylko dzięcioł szukał pod korą owadów na śniadanie i tak walił dziubem, że aż się rozlegało. Kiedyindziej znów zając czmychnął z pod krzaka i tak dziewczynki przestraszył, że uciekając, dużo grzybów zgubiły. Nie wiem czemu uciekały, bo przecie zając nie gryzie.

O, teraz idą zadowolone. Przyniosą grzyby do domu. Mama zbada, czy wszystkie są jadalne. A trzeba uważać bardzo, bo grzybami można się zatruć i umrzeć.